

Alu

Przebieg: 6/13

Wstawa Symbolika

Wiersze 2. tomu „Dziękuję”

Rzp., man. o odgryzieniu dęgi, lasek,
wydaniu konceptu.

(przed 2005)

Rel., 37,5 x 21 cm i więcej k., 57.

Hu nile malowate

o. moja mielen moja ty postacie
 sama tonacja B. ze zduzkiem wali
 i glosy mieli coles - nie ja tym my uita -

Moja z lewym nomicem do imion i Tien
 do czeidzi przykalkowa nymem? melodei
 rozkormigao uatby nar ymery ioloh
 ze ciutymy? nomicem i firule? chieci
 i my nymem uatby z nolicem
 ale kurtatci nymem uita
 adwara dleie dicheane od mrich.

Quicila malowate
 a mo'ojate nymem nymem postacie
 nymem nymem Z. nymem i dicheane
 i edyus mieli wiles - nie ja tym my uita -

Moja mielen cymem i nymem na nymem
 i nymem nymem nymem do nymem nymem
 nymem nymem nymem nymem nymem
 i nymem nymem nymem nymem nymem
 ale nymem na nymem nymem i nymem
 nymem nymem nymem nymem nymem

i nic nie wiedziałem, co się dzieje, to tylko, że byłem pchany i trzymany przez drugich; z krzykiem „hurra” i „eljen*” forteca była wzięta. Ruch wielki i radość była wielka. Po trzech może godzinach nadjechał cały sztab, pomiędzy którymi widziałem Bema i Dembińskiego, kazali mi wystąpić z chorągwią tak podartą od kul, że tylko strzępki były. Mianowany byłem pełnym oficerem Kompanii Czwartej strzelców. Miałem otrzymać i krzyż jakiś, lecz skończyło się na obietnicy, a może też i niedaleka przyszłość skończenia kampanii była na przeszkodzie.

Będąc oficerem, i to na placu boju mianowanym, tak byłem z tego dumny, że zdawało mi się, że za mało ziemi dla mnie. Wszędzie, gdzie tylko stanąłem z kompanią, było wszystko uprzedzające, wszędzie witany, osypywany pochwałami, a te ładne Węgierki niosły na wyścigi owację i dań, na jaką tylko zdobyć się mogły. W taką pychę mnie przybrały, że sam traścił właściwe stanowisko człowieka, nie wiedziałem, co robić, i chociaż największe głupstwo spełniłem, było i to przyjęte jak najlepiej. Przypominając teraz tę przeszłość, nie mogę się wstrzymać od wyrzutów, że młody człowiek może się przez próżność zapomnieć. I że tak lekko otoczenie serdeczne może traktować. Lecz tu nie była moja wina, leżało to w postępowaniu ludzi, którzy będąc na stanowisku obywatelskim wyższej hierarchii na to zezwalali i sami zachęcali. Węgrzy przez miłość dla ojczyzny, a inni dla chwały, że polskie legiony gdzie pójdą, tam zwycięstwo. Muszę tu dać objaśnienie, że moje wyskoki szalu nie były demoralizujące lub też czynami złymi nacechowane, były one tylko napojone dumą i próżnością, że czasem zapominał właściwego szacunku dla najpoważniejszych osób. Młodość ma swoje prawa, więc też i ja byłem upoważniony, bo w najzamożniejszych domach lub średnim stanie było mi wolno w czasie zabawy, przy powitaniu lub żegnaniu nadobne córki Węgier pocałować, a które i z chęcią i szczerością

* niem. *eilen* – spieszcie!

NIEOBECNOSC

Niewiele brakowało,
 a moja matka mogłaby poślubić
 pana Zbigniewa B. ze Zduńskiej Woli.
 I gdyby mieli córkę – nie ja bym nią była.
 Może z lepszą pamięcią do imion i twarzy,
 i każdej usłyszanej tylko raz melodii.
 Bez błędu poznającą który ptak jest który.
 Ze świetnymi stopniami z fizyki i chemii
 i gorszymi z polskiego,
 ale w skrytości pisującą wiersze
 od razu dużo ciekawsze od moich.

Niewiele brakowało,
 a mój ojciec mógłby tymczasem poślubić
 pannę Jadwigę K. ~~z Zakopanego.~~
 Igdyby mieli córkę – nie ja bym nią była.
 Może bardziej upartą w stawianiu na swoim.
 Bez lęku przed wskoczeniem do głębokiej wody.
 Łatwiej ulegającą emocjom zbiorowym.
 Bezustannie widzianą w kilku miejscach na raz,
 ale rzadko na książkę, częściej na podwórku,
 jak kopie piłkę razem z chłopakami.

Może by obie spotkały się nawet
 w tej samej szkole i tej samej klasie.
 Ale żadna z nich para,
 żadne pokrewieństwo,
 a na grupowym zdjęciu daleko od siebie.

Dziewczynaki, staście tutaj
 – wołałby fotograf –
 te niższe z przodu, te wyższe za nimi.
 I ładnie się uśmiechnąć, kiedy zrobię znak.
 Tylko jeszcze policzcie,
 czy jesteście wszystkie?

– Tak, proszę pana, wszystkie.

Nie było braku, nie było
 a moja matka mogła być
 pan, przynajmniej, że w ten sposób
 i żył mieli ciele - nie ja nie było
 może a jednak, ponieważ, no imię i twarz,
 i kochaj, nasyconej tylko tak było
 nie było co innego, który był jak
 o światym, a to było i było
 i przesyłać a polskiego,
 ale w tym czasie, przynajmniej
 o tym, że o ciekawości, od nich.

Nie było braku, nie było
 a nie było, nie było, nie było
 pan, przynajmniej, że w ten sposób
 i żył mieli ciele - nie ja nie było
 może a jednak, ponieważ, no imię i twarz,
 i kochaj, nasyconej tylko tak było
 nie było co innego, który był jak
 o światym, a to było i było
 i przesyłać a polskiego,
 ale w tym czasie, przynajmniej
 o tym, że o ciekawości, od nich.

Nie było braku, nie było
 a moja matka mogła być
 pan, przynajmniej, że w ten sposób
 i żył mieli ciele - nie ja nie było
 może a jednak, ponieważ, no imię i twarz,
 i kochaj, nasyconej tylko tak było
 nie było co innego, który był jak
 o światym, a to było i było
 i przesyłać a polskiego,
 ale w tym czasie, przynajmniej
 o tym, że o ciekawości, od nich.

Nie było braku, nie było
 a moja matka mogła być
 pan, przynajmniej, że w ten sposób
 i żył mieli ciele - nie ja nie było
 może a jednak, ponieważ, no imię i twarz,
 i kochaj, nasyconej tylko tak było
 nie było co innego, który był jak
 o światym, a to było i było
 i przesyłać a polskiego,
 ale w tym czasie, przynajmniej
 o tym, że o ciekawości, od nich.

- Tak, proszę pana, w tym czasie.

Nieobecność

Niewiele brakowało,
 a moja matka mogłaby poślubić
 pana Zbigniewa B. ze Zduńskiej Woli.
 I gdyby mieli córkę – nie ja bym nią była.
 Może z lepszą pamięcią do imion i twarzy,
 i każdej usłyszanej tylko raz melodii.
 Bez błędu poznającej który ptak jest który.
 Ze świetnymi stopniami z fizyki i chemii,
 i gorszymi z polskiego,
 ale w skrytości pisującą wiersze
 od razu dużo ciekawsze od moich.

Niewiele brakowało, ^{u Tyni arami}
 a mój ojciec mógłby tymczasem poślubić
 pannę Jadwigę R. z Zakopanego.
 I gdyby mieli córkę – nie ja bym nią była.
 Może bardziej upartą w stawianiu na swoim.
 Bez lęku przed ^{przełknięciem} ~~wskoczeniem~~ do głębokiej wody.
 Łatwiej ulegającą emocjom zbiorowym.
 Bezustannie widzianą w kilku miejscach na raz,
 ale rzadko nad książką, częściej na podwórku,
 jak kopie piłkę razem z chłopakami.

Może by obie spotkały się nawet
 w tej samej szkole i tej samej klasie.
 Ale żadna z nich para,
 żadne pokrewieństwo,
 a na grupowym zdjęciu daleko od siebie.

Dziewczynki, stańcie tutaj
 – wołałby fotograf –
 te niższe z przodu, te wyższe za nimi.
 I ładnie się uśmiechnąć, kiedy zrobię znak.
 Tylko jeszcze policzcie,
 czy jesteście wszystkie?

– Tak, proszę pana, wszystkie.

ABC

Nigdy już się nie dowiem,
co myślał o mnie A.
Czy B. do końca mi nie wybaczyła.
Dlaczego C. udawał, że wszystko w porządku.
Jaki był udział D. w milczeniu E.
Czego F. oczekiwał, jeśli oczekiwał.
Czemu G. zapomniała, choć dobrze wiedziała.
Co H. miał do ukrycia.
Co I. chciała dodać.
Czy fakt, że byłam okok,
miał jakiegokolwiek znaczenie
dla J. dla K. i reszty alfabetu.

Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page.

ABC

Nigdy już się nie dowiem,
co myślał o mnie A.
Czy B. do końca mi nie wybaczyła.
Dlaczego C. udawał, że wszystko w porządku.
Jaki był udział D. w milczeniu E.
Czego F. oczekiwał, jeśli oczekiwał.
Czemu G. ^{udawała}zapomni~~ła~~a, choć dobrze wiedziała.
Co H. miał do ukrycia.
Co I. chciała dodać.
Czy fakt, że byłam obok,
miał jakiegokolwiek znaczenie
dla J. dla K. i reszty alfabetu.

„Kwartalnik Artystyczny” 2004, nr 1 (41)

Przyczynek do statystyki

Na stu ludzi

wiedzących wszystko lepiej
– pięćdziesięciu dwóch,

niepewnych każdego kroku
– prawie cała reszta,

gotowych pomóc,
o ile nie potrwa to długo
– aż czterdziestu dziewięciu,

dobrych zawsze,
bo nie potrafią inaczej
– czterech, no może pięciu,

skłonnych do podziwu bez zawiści
– osiemnastu,

żyjących w stałej twrodze
przed kimś albo czymś
– siedemdziesięciu siedmiu,

uzdolnionych do szczęścia
– dwudziestu kilku najwyżej,

niegroźnych pojedynczo,

WYPADEK DROGOWY

Jeszcze nie wiedzą,
co pół godziny temu
stało się tam, na szosie.

Na ich zegarkach
pora taka sobie,
popołudniowa, czwartkowa, wrześniowa.

Ktoś odcedza makaron.
Ktoś grabi liście w ogródku.
Dzieci z piskiem biegają dookoła stołu.
Komuś kot z łaski swojej pozwala się głaskać.
Ktoś płacze -
jak to zwykle przed telewizorem,
kiedy niedobry Diego zdradza Juanitę.
Słychać pukanie -
to nie, to sąsiadka z pożyczoną patelnią.
W głębi mieszkania dzwonek telefonu -
na razie tylko w sprawie ogłoszenia.

Gdyby ktoś stanął w oknie
i popatrzył w niebo,
mógłby ujrzeć już chmury
przywiane z nad miejsca wypadku.
Wprawdzie porozrywane i porozrzucane,
ale to u nich na porządku dziennym.

Wisława Szymborska

Nazajutrz — ~~bez kogoś z nas~~ *bez nas*

Poranek spodziewany jest chłodny i mglisty.
Od zachodu
zaczną przemieszczać się deszczowe chmury.
Widoczność będzie słaba.
Szosy śliskie.

Stopniowo, w ciągu dnia,
pod wpływem klina wyżowego od północy
możliwe już lokalne przejaśnienia.
Jednak przy wietrze silnym i zmiennym w porywach
mogą wystąpić burze.

W nocy
rozpogodzenie prawie w całym kraju,
tylko na południowym wschodzie
niewykluczone opady.
Temperatura znacznie się obniży,
za to ciśnienie wzrośnie.

Kolejny dzień
zapowiada się słonecznie,
choć tym, ~~którzy~~ ^{którzy} żyją
jeszcze się przyda parasol.

3 2 1

1904. 23-4

—

1904. 23-4

Wisława Szymborska

NAZAJUTRZ - BEZ KOGOS Z NAS

Poranek spodziewany jest chłodny i mglisty.
Od zachodu
zaczną przemieszczać się dwszczowe chmury.
Widoczność będzie słaba.
Szosy śliskie.

Stopniowo, w ciągu dnia
pod wpływem klina wyżowego od północy
możliwe już ~~nie~~ lokalne przejaśnienia.
Jednak przy wietrze silnym i zmiennym w porywach
mogą wystąpić burze.

W nocy
rozpogodzenie prawie w całym kraju,
tylko na południowym wschodzie
niewykluczone opady.
Temperatura znacznie się obniży,
zato ciśnienie wzrośnie.

Kolejny dzień z
zapowiada się słonecznie,
choć tym, którzy żyją
jeszcze się przyda parasol.

...
...
...
...

...
...
...
...

...
...
...
...
...

...
...
...
...

Wisława Szymborska

MÓRALITET LEŚNY

Wchodzi do lasu,
a właściwie zatraca się w nim.
Zna go na wylot i na ptasi przelot,
odlot wędrowny i przylot ponowny.

Czuje się wolny w ~~kwia~~ uwiezi gałęzi,
w jej cieniach i pociebieniach,
zielonych sklepieniach,
w ciszy, co w uszy pruszy
i co rusz się kruszy.

Wszystko tu się rymuje
jak w zgadywankach dla dzieci.
Między krzewem a drzewem
jest jak sąsiad trzeci.

Rodzaje, urodzaje widzi, rozpoznaje,
wzajemne potajemne związki, obowiązki,
zagnatwane początki, poplątane wątki
a w zakątkach wyjątki.

Wie, co tu często gęsto,
co dzielnie, oddzielnie,
co tam w górze ku chmurze
a w szczelinach szczelnie.

~~Chyja mrowie w parowie,~~
~~igliwie, listowie~~

Jakie mrowie w parowie, igliwie, listowie,
czyje skoki, przeskoki, odskoki na boki,
co tu klonem, jesionem. co brzoza, co łoża
tylko śmierć tutaj gada
pospolitą prozą.

Wie, co tu biegiem, ściegiem,
samym ścieżki brzegiem,
przemknęło i zniknęło,
chocież arcydzieło,
nieźle nadprzyrodzone i podprzyrodzone.

Wie, gdzie gotyk-niebotyk

Wie, gdzie gotyk-niebotyk
a gdzie barok w kłębach,
Co strzyżyk a co czyżyk
gdzie na gnieździe ~~zębax~~ zięba
i odkiedy na zręb ie
dęby stoją dęba.

No a potem z powrotem,
polaną dobrze mu znaną,
ale już nie podobą do widzianej rano.

I dopiero wśród ludzi ogarnia go złość,
bo każky mu jest winny, kto od innych inny.

Wiersze
1937-1938
1939-1940
1941-1942
1943-1944
1945-1946
1947-1948
1949-1950
1951-1952
1953-1954
1955-1956
1957-1958
1959-1960
1961-1962
1963-1964
1965-1966
1967-1968
1969-1970
1971-1972
1973-1974
1975-1976
1977-1978
1979-1980
1981-1982
1983-1984
1985-1986
1987-1988
1989-1990
1991-1992
1993-1994
1995-1996
1997-1998
1999-2000
2001-2002
2003-2004
2005-2006
2007-2008
2009-2010
2011-2012
2013-2014
2015-2016
2017-2018
2019-2020
2021-2022
2023-2024
2025-2026
2027-2028
2029-2030
2031-2032
2033-2034
2035-2036
2037-2038
2039-2040
2041-2042
2043-2044
2045-2046
2047-2048
2049-2050
2051-2052
2053-2054
2055-2056
2057-2058
2059-2060
2061-2062
2063-2064
2065-2066
2067-2068
2069-2070
2071-2072
2073-2074
2075-2076
2077-2078
2079-2080
2081-2082
2083-2084
2085-2086
2087-2088
2089-2090
2091-2092
2093-2094
2095-2096
2097-2098
2099-2100
2101-2102
2103-2104
2105-2106
2107-2108
2109-2110
2111-2112
2113-2114
2115-2116
2117-2118
2119-2120
2121-2122
2123-2124
2125-2126
2127-2128
2129-2130
2131-2132
2133-2134
2135-2136
2137-2138
2139-2140
2141-2142
2143-2144
2145-2146
2147-2148
2149-2150
2151-2152
2153-2154
2155-2156
2157-2158
2159-2160
2161-2162
2163-2164
2165-2166
2167-2168
2169-2170
2171-2172
2173-2174
2175-2176
2177-2178
2179-2180
2181-2182
2183-2184
2185-2186
2187-2188
2189-2190
2191-2192
2193-2194
2195-2196
2197-2198
2199-2200
2201-2202
2203-2204
2205-2206
2207-2208
2209-2210
2211-2212
2213-2214
2215-2216
2217-2218
2219-2220
2221-2222
2223-2224
2225-2226
2227-2228
2229-2230
2231-2232
2233-2234
2235-2236
2237-2238
2239-2240
2241-2242
2243-2244
2245-2246
2247-2248
2249-2250
2251-2252
2253-2254
2255-2256
2257-2258
2259-2260
2261-2262
2263-2264
2265-2266
2267-2268
2269-2270
2271-2272
2273-2274
2275-2276
2277-2278
2279-2280
2281-2282
2283-2284
2285-2286
2287-2288
2289-2290
2291-2292
2293-2294
2295-2296
2297-2298
2299-2300
2301-2302
2303-2304
2305-2306
2307-2308
2309-2310
2311-2312
2313-2314
2315-2316
2317-2318
2319-2320
2321-2322
2323-2324
2325-2326
2327-2328
2329-2330
2331-2332
2333-2334
2335-2336
2337-2338
2339-2340
2341-2342
2343-2344
2345-2346
2347-2348
2349-2350
2351-2352
2353-2354
2355-2356
2357-2358
2359-2360
2361-2362
2363-2364
2365-2366
2367-2368
2369-2370
2371-2372
2373-2374
2375-2376
2377-2378
2379-2380
2381-2382
2383-2384
2385-2386
2387-2388
2389-2390
2391-2392
2393-2394
2395-2396
2397-2398
2399-2400
2401-2402
2403-2404
2405-2406
2407-2408
2409-2410
2411-2412
2413-2414
2415-2416
2417-2418
2419-2420
2421-2422
2423-2424
2425-2426
2427-2428
2429-2430
2431-2432
2433-2434
2435-2436
2437-2438
2439-2440
2441-2442
2443-2444
2445-2446
2447-2448
2449-2450
2451-2452
2453-2454
2455-2456
2457-2458
2459-2460
2461-2462
2463-2464
2465-2466
2467-2468
2469-2470
2471-2472
2473-2474
2475-2476
2477-2478
2479-2480
2481-2482
2483-2484
2485-2486
2487-2488
2489-2490
2491-2492
2493-2494
2495-2496
2497-2498
2499-2500
2501-2502
2503-2504
2505-2506
2507-2508
2509-2510
2511-2512
2513-2514
2515-2516
2517-2518
2519-2520
2521-2522
2523-2524
2525-2526
2527-2528
2529-2530
2531-2532
2533-2534
2535-2536
2537-2538
2539-2540
2541-2542
2543-2544
2545-2546
2547-2548
2549-2550
2551-2552
2553-2554
2555-2556
2557-2558
2559-2560
2561-2562
2563-2564
2565-2566
2567-2568
2569-2570
2571-2572
2573-2574
2575-2576
2577-2578
2579-2580
2581-2582
2583-2584
2585-2586
2587-2588
2589-2590
2591-2592
2593-2594
2595-2596
2597-2598
2599-2600
2601-2602
2603-2604
2605-2606
2607-2608
2609-2610
2611-2612
2613-2614
2615-2616
2617-2618
2619-2620
2621-2622
2623-2624
2625-2626
2627-2628
2629-2630
2631-2632
2633-2634
2635-2636
2637-2638
2639-2640
2641-2642
2643-2644
2645-2646
2647-2648
2649-2650
2651-2652
2653-2654
2655-2656
2657-2658
2659-2660
2661-2662
2663-2664
2665-2666
2667-2668
2669-2670
2671-2672
2673-2674
2675-2676
2677-2678
2679-2680
2681-2682
2683-2684
2685-2686
2687-2688
2689-2690
2691-2692
2693-2694
2695-2696
2697-2698
2699-2700
2701-2702
2703-2704
2705-2706
2707-2708
2709-2710
2711-2712
2713-2714
2715-2716
2717-2718
2719-2720
2721-2722
2723-2724
2725-2726
2727-2728
2729-2730
2731-2732
2733-2734
2735-2736
2737-2738
2739-2740
2741-2742
2743-2744
2745-2746
2747-2748
2749-2750
2751-2752
2753-2754
2755-2756
2757-2758
2759-2760
2761-2762
2763-2764
2765-2766
2767-2768
2769-2770
2771-2772
2773-2774
2775-2776
2777-2778
2779-2780
2781-2782
2783-2784
2785-2786
2787-2788
2789-2790
2791-2792
2793-2794
2795-2796
2797-2798
2799-2800
2801-2802
2803-2804
2805-2806
2807-2808
2809-2810
2811-2812
2813-2814
2815-2816
2817-2818
2819-2820
2821-2822
2823-2824
2825-2826
2827-2828
2829-2830
2831-2832
2833-2834
2835-2836
2837-2838
2839-2840
2841-2842
2843-2844
2845-2846
2847-2848
2849-2850
2851-2852
2853-2854
2855-2856
2857-2858
2859-2860
2861-2862
2863-2864
2865-2866
2867-2868
2869-2870
2871-2872
2873-2874
2875-2876
2877-2878
2879-2880
2881-2882
2883-2884
2885-2886
2887-2888
2889-2890
2891-2892
2893-2894
2895-2896
2897-2898
2899-2900
2901-2902
2903-2904
2905-2906
2907-2908
2909-2910
2911-2912
2913-2914
2915-2916
2917-2918
2919-2920
2921-2922
2923-2924
2925-2926
2927-2928
2929-2930
2931-2932
2933-2934
2935-2936
2937-2938
2939-2940
2941-2942
2943-2944
2945-2946
2947-2948
2949-2950
2951-2952
2953-2954
2955-2956
2957-2958
2959-2960
2961-2962
2963-2964
2965-2966
2967-2968
2969-2970
2971-2972
2973-2974
2975-2976
2977-2978
2979-2980
2981-2982
2983-2984
2985-2986
2987-2988
2989-2990
2991-2992
2993-2994
2995-2996
2997-2998
2999-3000
3001-3002
3003-3004
3005-3006
3007-3008
3009-3010
3011-3012
3013-3014
3015-3016
3017-3018
3019-3020
3021-3022
3023-3024
3025-3026
3027-3028
3029-3030
3031-3032
3033-3034
3035-3036
3037-3038
3039-3040
3041-3042
3043-3044
3045-3046
3047-3048
3049-3050
3051-3052
3053-3054
3055-3056
3057-3058
3059-3060
3061-3062
3063-3064
3065-3066
3067-3068
3069-3070
3071-3072
3073-3074
3075-3076
3077-3078
3079-3080
3081-3082
3083-3084
3085-3086
3087-3088
3089-3090
3091-3092
3093-3094
3095-3096
3097-3098
3099-3100
3101-3102
3103-3104
3105-3106
3107-3108
3109-3110
3111-3112
3113-3114
3115-3116
3117-3118
3119-3120
3121-3122
3123-3124
3125-3126
3127-3128
3129-3130
3131-3132
3133-3134
3135-3136
3137-3138
3139-3140
3141-3142
3143-3144
3145-3146
3147-3148
3149-3150
3151-3152
3153-3154
3155-3156
3157-3158
3159-3160
3161-3162
3163-3164
3165-3166
3167-3168
3169-3170
3171-3172
3173-3174
3175-3176
3177-3178
3179-3180
3181-3182
3183-3184
3185-3186
3187-3188
3189-3190
3191-3192
3193-3194
3195-3196
3197-3198
3199-3200
3201-3202
3203-3204
3205-3206
3207-3208
3209-3210
3211-3212
3213-3214
3215-3216
3217-3218
3219-3220
3221-3222
3223-3224
3225-3226
3227-3228
3229-3230
3231-3232
3233-3234
3235-3236
3237-3238
3239-3240
3241-3242
3243-3244
3245-3246
3247-3248
3249-3250
3251-3252
3253-3254
3255-3256
3257-3258
3259-3260
3261-3262
3263-3264
3265-3266
3267-3268
3269-3270
3271-3272
3273-3274
3275-3276
3277-3278
3279-3280
3281-3282
3283-3284
3285-3286
3287-3288
3289-3290
3291-3292
3293-3294
3295-3296
3297-3298
3299-3300
3301-3302
3303-3304
3305-3306
3307-3308
3309-3310
3311-3312
3313-3314
3315-3316
3317-3318
3319-3320
3321-3322
3323-3324
3325-3326
3327-3328
3329-3330
3331-3332
3333-3334
3335-3336
3337-3338
3339-3340
3341-3342
3343-3344
3345-3346
3347-3348
3349-3350
3351-3352
3353-3354
3355-3356
3357-3358
3359-3360
3361-3362
3363-3364
3365-3366
3367-3368
3369-3370
3371-3372
3373-3374
3375-3376
3377-3378
3379-3380
3381-3382
3383-3384
3385-3386
3387-3388
3389-3390
3391-3392
3393-3394
3395-3396
3397-3398
3399-3400
3401-3402
3403-3404
3405-3406
3407-3408
3409-3410
3411-3412
3413-3414
3415-3416
3417-3418
3419-3420
3421-3422
3423-3424
3425-3426
3427-3428
3429-3430
3431-3432
3433-3434
3435-3436
3437-3438
3439-3440
3441-3442
3443-3444
3445-3446
3447-3448
3449-3450
3451-3452
3453-3454
3455-3456
3457-3458
3459-3460
3461-3462
3463-3464
3465-3466
3467-3468
3469-3470
3471-3472
3473-3474
3475-3476
3477-3478
3479-3480
3481-3482
3483-3484
3485-3486
3487-3488
3489-3490
3491-3492
3493-3494
3495-3496
3497-3498
3499-3500
3501-3502
3503-3504
3505-3506
3507-3508
3509-3510
3511-3512
3513-3514
3515-3516
3517-3518
3519-3520
3521-3522
3523-3524
3525-3526
3527-3528
3529-3530
3531-3532
3533-3534
3535-3536
3537-3538
3539-3540
3541-3542
3543-3544
3545-3546
3547-3548
3549-3550
3551-3552
3553-3554
3555-3556
3557-3558
3559-3560
3561-3562
3563-3564
3565-3566
3567-3568
3569-3570
3571-3572
3573-3574
3575-3576
3577-3578
3579-3580
3581-3582
3583-3584
3585-3586
3587-3588
3589-3590
3591-3592
3593-3594
3595-3596
3597-3598
3599-3600
3601-3602
3603-3604
3605-3606
3607-3608
3609-3610
3611-3612
3613-3614
3615-3616
3617-3618
3619-3620
3621-3622
3623-3624
3625-3626
3627-3628
3629-3630
3631-3632
3633-3634
3635-3636
3637-3638
3639-3640
3641-3642
3643-3644
3645-3646
3647-3648
3649-3650
3651-3652
3653-3654
3655-3656
3657-3658
3659-3660
3661-3662
3663-3664
3665-3666
3667-3668
3669-3670
3671-3672
3673-3674
3675-3676
3677-3678
3679-3680
3681-3682
3683-3684
3685-3686
3687-3688
3689-3690
3691-3692
3693-3694
3695-3696
3697-3698
3699-3700
3701-3702
3703-3704
3705-3706
3707-3708
3709-3710
3711-3712
3713-3714
3715-3716
3717-3718
3719-3720
3721-3722
3723-3724
3725-3726
3727-3728
3729-3730
3731-3732
3733-3734
3735-3736
3737-3738
3739-3740
3741-3742
3743-3744
3745-3746
3747-3748
3749-3750
3751-3752
3753-3754
3755-3756
3757-3758
3759-3760
3761-3762
3763-3764
3765-3766
3767-3768
3769-3770
3771-3772
3773-3774
3775-3776
3777-3778
3779-3780
3781-3782
3783-3784
3785-3786
3787-3788
3789-3790
3791-3792
3793-3794
3795-3796
3797-3798
3799-3800
3801-3802
3803-3804
3805-3806
3807-3808
3809-3810
3811-3812
3813-3814
3815-3816
3817-3818
3819-3820
3821-3822
3823-3824
3825-3826
3827-3828
3829-3830
3831-3832
3833-3834
3835-3836
3837-3838
3839-3840
3841-3842
3843-3844
3845-3846
3847-3848
3849-3850
3851-3852
3853-3854
3855-3856
3857-3858
3859-3860
3861-3862
3863-3864
3865-3866
3867-3868
3869-3870
3871-3872
3873-3874
3875-3876
3877-3878
3879-3880
3881-3882
3883-3884
3885-3886
3887-3888
3889-3890
3891-3892
3893-3894
3895-3896
3897-3898
3899-3900
3901-3902
3903-3904
3905-3906
3907-3908
3909-3910
3911-3912
3913-3914
3915-3916
3917-3918
3919-3920
3921-3922
3923-3924
3925-3926
3927-3928
3929-3930
3931-3932
3933-3934
3935-3936
3937-3938
3939-3940
3941-3942
3943-3944
3945-3946
3947-3948
3949-3950
3951-3952
3953-3954
3955-3956
3957-3958
3959-3960
3961-3962
3963-3964
3965-3966
3967-3968
3969-3970
3971-3972
3973-3974
3975-3976
3977-3978
3979-3980
3981-3982
3983-3984
3985-3986
3987-3988
3989-3990
3991-3992
3993-3994
3995-3996
3997-3998
3999-4000
4001-4002
4003-4004
4005-4006
4007-4008
4009-4010
4011-4012
4013-4014
4015-4016
4017-4018
4019-4020
4021-4022
4023-4024
4025-4026
4027-4028
4029-4030
4031-4032
4033-4034
4035-4036
4037-4038
4039-4040
4041-4042
4043-4044
4045-4046
4047-4048
4049-4050
4051-4052
4053-4054
4055-4056
4057-4058
4059-4060
4061-4062
4063-4064
4065-4066
4067-4068
4069-4070
4071-4072
4073-4074
4075-4076
4077-4078
4079-4080
4081-4082
4083-4084
4085-4086
4087-4088
4089-4090
4091-4092
4093-4094
4095-4096
4097-4098
4099-4100
4101-4102
4103-4104
4105-4106
4107-4108
4109-4110
4111-4112
4113-4114
4115-4116
4117-4118
4119-4120
4121-4122
4123-4124
4125-4126
4127-4128
4129-4130
4131-4132
4133-4134
4135-4136
4137-4138
4139-4140
4141-4142
4143-4144
4145-4146
4147-4148
4149-4150
4151-4152
4153-4154
4155-4156
4157-4158
4159-4160
4161-4162
4163-4164
4165-4166
4167-4168
4169-4170
4171-4172
4173-4174
4175-4176
4177-4178
4179-4180
4181-4182

Wisława Szymborska

MORALITET LEŚNY

Wchodzi do lasu,
a właściwie zatraca się w nim.
Zna go na wylot i na ptasi przelot,
odlot wędrowny i przylot ponowny.

Czuje się wolny w ~~kwia~~ uwiezi gałęzi,
w jej cieniach i podłebieniach,
zielonych sklepieniach,
w ciszy, co w uszy pruszy
i co rusz się kruszy.

Wszystko tu się rymuje
jak w zgadywankach dla dzieci.
Między krzewem a drzewem
jest jak sąsiad trzeci.

Rodzaje, urodzaje widzi, rozpoznaje,
wzajemne potajemne związki, obowiązki,
zagmatwane początki, poplątane wątki
a w zakątkach wyjątki.

Wie, co tu często gęsto,
co dzielnie, oddzielnie,
co tam w górze ku chmurze
a w szczelinach szczelnie.

~~Enyja~~ ~~mrowie~~ ~~xx~~ ~~prrowia~~ ,
~~igliwie~~ ~~xx~~ ~~listawie~~

Jakie mrowie w parowie, igliwie, listowie,
czyje skoki, przeskoki, odskoki na boki,
co ~~na~~ klonem, jesionem. co brzoza, co kosa
—tylko śmierć tutaj gada
pospolitą prozą.

Wie, co tu biegiem, ściegiem,
samym ścieżki brzegiem,
przemknęło i zniknęło,
choć arcydzieło,
nieźle nadprzyrodzone i podprzyrodzone.

Wie, gdzie gotyk-niebotyk

Wie, gdzie gotyk-niebotyk
^{obok} a ~~gdzie~~ barok w kłębach,
^{zi tu} Co strzyżyk a ^{ten} co czyżyk
^{dzi} ~~gdzie~~ na gnieździe ~~złax~~ zięba
 i odkiedy na zręb ie
 dęby stoją dęba.

No a potem z powrotem,
 polaną dobrze mu znaną,
 ale już nie podobą^{tu} do widzianej rano.

I dopiero wśród ludzi ogarnia go złość,
 bo każky mu jest winny, kto od ~~innych~~ inny.

Wisława Szymborska
Moralitet leśny

Wchodzi do lasu,
a właściwie zatracą się w nim.
Zna go na wylot i na ptasi przelot,
odlot wędrowni i przylot ponowny.

Czuje się wolny w uwięzi gałęzi,
w jej cieniach i podcieniach,
zielonych sklepieniach,
w ciszy, co w uszy prószy
i co rusz się kruszy.

Wszystko tu się rymuje
jak w zgadywankach dla dzieci.
Między krzewem a drzewem
jest jak sąsiad trzeci.

Rodzaje, urodzaje widzi, rozpoznaje,
wzajemne potajemne związki, obowiązki,
zagmatwane początki, poplątane wątki,
a w zakątkach wyjątki.

Wie, co tu często gęsto,
co dzielnie, oddzielnie,
co tam w górze ku chmurze,
a w szczelinach szczelnie.

Jakie mrowie w parowie, igliwie, listowie,
czyje skoki, przeskoki, odskoki na boki,
co tu klonem, jesionem, co brzozą, co łożą,
tylko śmierć tutaj gada
pospolitą prozą.

Wie, co tu biegiem, ściegiem,
samym ścieżki brzegiem,
przemknęło i zniknęło,
chociaż arcydzieło,
nieźle nadprzyrodzone i podprzyrodzone.

Wie, gdzie gotyk-niebotyk,
a gdzie barok w kłębach,
że tu czyżyk, tam strzyżyk,
że przy ziębie zięba
i od kiedy na zrębie
dęby stają dęba.

No a potem z powrotem,
polaną dobrze mu znaną,
ale już niepodobną do widzianej rano.

I dopiero wśród ludzi ogarnia go złość,
bo każdy mu jest winny, kto od innych inny.

Wisława Szymborska
Moralitet leśny

Wchodzi do lasu,
 a właściwie zatracą się w nim.
 Zna go na wylot i na ptasi przelot,
 odlot wędrowny i przylot ponowny.

Czuje się wolny w uwięzi gałęzi,
 w jej cieniach i ~~pociemnieniach~~ [podcieniach?],
 zielonych sklepieniach,
 w ciszy, co w uszy prószczy
 i co rusz się kruszy.

Wszystko tu się rymuje
 jak w zgadywankach dla dzieci.
 Między krzewem a drzewem
 jest jak sąsiad trzeci.

Rodzaje, urodzaje widzi, rozpoznaje,
 wzajemne potajemne związki, obowiązki,
 zagmatwane początki, poplątane wątki,
 a w zakątkach wyjątki.

Wie, co tu często gęsto,
 co dzielnie, oddzielnie,
 co tam w górze ku chmurze,
 a w szczelinach szczelnie.

Jakie mrowie w parowie, igliwie, listowie,
 czyje skoki, przeskoki, odskoki na boki,
 co tu klonem, jesionem, co brzoza, co łoża,
 tylko śmierć tutaj gada
 pospolitą prozą.

Wie, co tu biegiem, ściegiem,
 samym ścieżki brzegiem,
 przemknęło i zniknęło,
 chociaż arcydzieło,
 nieźle nadprzyrodzone i podprzyrodzone.

Wie, gdzie gotyk-niebotyk,
 a gdzie barok w kłębach,
 co strzyżyk, a co czyżyk,
 gdzie na gnieździe zięba
 a od kiedy na zrębie
 dęby stają dęba.

*ze tu czyżyk, tam strzyżyk,
 a przysięśli zisł
 i od tu*

No a potem z powrotem,

—

5. 12. 1985
10. 12. 1985

polaną dobrze mu znaną,
ale już niepodobną do widzianej rano.

I dopiero wśród ludzi ogarnia go złość,
bo każdy mu jest winny, kto od innych inny.

Niebo, ziemia, poranek,
 godzina sama piętnaście.
 Spokój i cisza
 w posłiskich trawach szarych.
 W oddali hebanowiec
 o liściach zawsze zielonych
 i rozłożystych korzeniach.

Wtem jakiś krzaków niebieskich
 i dwie żółte istoty zerwane do biegu.
 To antylopa w gwałtownej ucieczce
 a za nią lwica głodna i szalona.
 Szanse ich obu są chwilowo równe.
 Pewną nawet przewagę ma lwa.
 I gdyby nie ten korzeń, co atakuje spod ziemi,
 gdyby nie po bokach jednego z czterech kopytek
 jednego z czterech kopytek
 gdyby nie ów czwarty kopytek
 szalonego lwa,
 z czego korzysta lwica
 jednym drugim skokiem -

Na pytanie kto winien
 nie ma odpowiedzi.
 Niewinne niebo, ciemna dołostia,
 Niewinna terra nutrix, ziemia żywicielka.
 Niewinny tempus fugitivum, czas,
 Niewinna antylopa, garna cerviepta.
 Niewinna lwica, leo massalaena.
 Niewinny hebanowiec, tak diaspores mespilifirmia.
 I obserwator z lornetką przy oczach,
 w takich, jak ten, przypadkach
 homo sapiens innocens.

Wisława Szymborska
Zdarzenie

Niebo, ziemia, poranek,
godzina ósma piętnaście.
Spokój i cisza
w pożółkłych trawach sawanny.
W oddali hebanowiec
o liściach zawsze zielonych
i rozłożystych korzeniach.

chcę żyć

Wtem jakieś zakłócenie błogiego bezruchu.
~~To~~ *dwie* żywe istoty zerwane do biegu.
To antylopa w gwałtownej ucieczce,
a za nią lwica zziajana i głodna.
Szanse ich obu są chwilowo równe.
Pewną nawet przewagę ma uciekająca.
I gdyby nie ten korzeń,
co sterczy spod ziemi,
gdyby nie to potknięcie
jednego z czterech kopytek,
gdyby nie ćwierć sekundy
zachwianego rytmu,
z czego korzysta lwica
jednym długim skokiem –

Na pytanie kto winien
nic, tylko milczenie.
Niewinne niebo, *circulus coelestis*.
Niewinna *terra nutrix*, ziemia żywicielka.
Niewinny *tempus fugitivum*, czas.
Niewinna antylopa, *gama cervicapra*.
Niewinna lwica, *leo massaicus*.
Niewinny hebanowiec, *diospyros mespiliformis*.
I obserwator z lornetką przy oczach,
w takich, jak ten, przypadkach
homo sapiens innocens.

↓

?

Darwin.

Podobno dla wstępnienia ^{cytował} ~~W. S. W.~~ powieści.

Ale miał wymagania: nie mogły kończyć się smutno.
Jeśli trafiał na taką, z furją siskał ją w ogień.

Prawda, ~~to~~ ^{czy} nieprawda,
ja chętnie w to wierzę.

Przemierzając umysłem tyle obszarów i czasów
naoglądał się tylu wymarłych gatunków,
^{takich} ~~tych~~ tryumfów silnych nad słabszymi,
tak wielu prób przetrwania
prędzej czy później daremnych,
że przynajmniej od fikcji
ⁱ ~~o~~ jej mikroskali
~~nie~~ spodziewał się pięknego happy endu.

A więc koniecznie promyk z poza chmur,
kochankowie znów razem, rody pogodzone,
wątpliwości rozwiane, wierność nagrodzona,
majątki odzyskane, skarby odkopane,
sąsiedzi żałujący swojej zawziętości,
dobre imięzwrócone, chciwość zawstydzona,
stare panny wydane za zacnych pastorów,
intryganci zesłani do gorących krajów,
fałszerze testamentów schwytani za rękę,
uwodziciele dziewic w biegu do ołtarza,
sieroty przygarnięt, wdowy utulone,
pycha upokorzona, rany zagojone,
synowie marnotrawni proszeni do stołu,
kielich goryczy wylany do morza,
chusteczki mokre od łez pojednania,
ogólne śpiewy i muzykowanie,
a piesek Rusty, zgubiony ju w pierwszym
zgubiony już w pierwszym rozdziale,
^{niech przybiegnie} ~~odnajdzie się~~ w ostatnim
szczekając radośnie.

Pociecha

Darwin.

Podobno dla wytchnienia czytywał powieści.

Ale miał wymagania:

nie mogły kończyć się smutno.

Jeśli trafiał na taką,

z furią ciskał ją w ogień.

Prawda, nieprawda –

ja chętnie w to wierzę.

Przemierzając umysłem tyle obszarów i czasów
naoglądał się tylu wymarłych gatunków,
takich tryumfów silnych nad słabszymi,
tak wielu prób przetrwania,
prędzej czy później daremnych,
że przynajmniej od fikcji
i jej mikroskali
miał prawo oczekiwać happy endu.

A więc koniecznie: promyk spoza chmur,
kochankowie znów razem, rody pogodzone,
wątpliwości rozwiane, wierność nagrodzona,
majątki odzyskane, skarby odkopane,
sąsiedzi żałujący swojej zawziętości,
dobre imię zwrócone, chciwość zawstydzona,
stare panny wydane za zacnych pastorów,
intryganci zesłani na drugą półkulę,
fałszerze dokumentów zrzuceni ze schodów,
uwodziciele dziewic w biegu do ołtarza,
sieroty przygarnięte, wdowy utulone,
pycha upokorzona, rany zagojone,
synowie marnotrawni proszeni do stołu,
kielich goryczy wylany do morza,
chusteczki mokre od łez pojednania,
ogólne śpiewy i muzykowanie,
a piesek Fido,
zgubiony już w pierwszym rozdziale,
niech znajdzie się w ostatnim ^{niech} ~~znów~~ *niech po domku*
i szczeka radośnie.

Pociecha

Darwin.
 Podobno dla wytchnienia czytywał powieści.
 Ale miał wymagania:
 nie mogły kończyć się smutno.
 Jeśli trafiał na taką,
 z furią ciskał ją w ogień.

Prawda, nieprawda –
 ja chętnie w to wierzę.

Przemierzając umysłem tyle obszarów i czasów
 naoglądał się tylu wymarłych gatunków,
 takich tryumfów silnych nad słabszymi,
 tak wielu prób przetrwania,
 prędzej czy później daremnych,
 że przynajmniej od fikcji
 i jej mikroskali
 spodziewał się pięknego happy endu.

X
 A więc koniecznie promyk spoza chmur,
 kochankowie znów razem, rody pogodzone,
 wątpliwości rozwiane, wierność nagrodzona,
 majątki odzyskane, skarby odkopane,
 sąsiedzi żałujący swojej zawziętości,
 dobre imię zwrócone, chciwość zawstydzona,
 stare panny wydane za zacnych pastorów,
 intryganci zesłani do gorących krajów,
 fałszerze testamentów schwytani za rękę,
 uwodziciele dziewic w biegu do ołtarza,
 sieroty przygarnięte, wdowy utulone,
 pycha upokorzona, rany zagojone,
 synowie marnotrawni proszeni do stołu,
 kielich goryczy wylany do morza,
 chusteczki mokre od łez pojednania,
 ogólne śpiewy i muzykowanie,
 a piesek Fido,
 zgubiony już w pierwszym rozdziale,
 niech przybiegnie w ostatnim
 szczekając radośnie.

zakończ 2018

;

gł. w. p. 1942

Wisława Szymborska
Pociecha

Darwin.
 Podobno dla wytchnienia czytywał powieści.
 Ale miał wymagania:
 nie mogły kończyć się smutno.
 Jeśli trafiał na taką,
 z furią ciskał ją w ogień.

Prawda, nieprawda –
 ja chętnie w to wierzę.

Przemierzając umysłem tyle obszarów i czasów
 naoglądał się tylu wymarłych gatunków,
 takich tryumfów silnych nad słabszymi,
 tak wielu prób przetrwania,
 prędzej czy później daremnych,
 że przynajmniej od fikcji
 i jej mikroskali
 spodziewał się pięknego happy endu: *miał prawo oczekiwać happy endu.*

A więc koniecznie: promyk spoza chmur,
 kochankowie znów razem, rody pogodzone,
 wątpliwości rozwiane, wierność nagrodzona,
 majątki odzyskane, skarby odkopane,
 sąsiedzi żałujący swojej zawziętości,
 dobre imię zwrócone, chciwość zawstydzona,
 stare panny wydane za zacnych pastorów,
 intryganci zesłani do gorących krajów, *na drugą półkulę,*
 fałszerze testamentów ~~schwytni za rękę~~, *dokumentów zrzuceni ze schodów*
 uwodziciele dziewic w biegu do ołtarza,
 sieroty przygarnięte, wdowy utulone,
 pycha upokorzona, rany zagojone,
 synowie marnotrawni proszeni do stołu,
 kielich goryczy wylany do morza,
 chusteczki mokre od łez pojednania,
 ogólne śpiewy i muzykowanie,
 a piesek Fido,
 zgubiony już w pierwszym rozdziale,
 niech znajdzie się w ostatnim
 szczekając radośnie. *i nucha rozdwinie*

STARY PROFESOR

Spytałam go o tamte czasy,
kiedy byliśmy jeszcze tacy młodzi,
naiwni, zapalczywi, głupi, niegotowi.

Trechę z tego zostało, z wyjątkiem młodości
- odpowiedział.

Spytałam go, czy nadal wie napewno
co dla ludzkości dobre a co złe.

Najbardziej śmiertelne złudzenie z możliwych
- odpowiedział.

Spytałam go o przyszłość,
czy ciągle jasno ją widzi.

Zbyt wiele przeczytałem książek historycznych
- odpowiedział.

Spytałam go o zdjęcie, ~~to w ramach, na biurku~~
to w ramach, na biurku.

Byli, minęli. Brat, kuzyn, bratowa,
żona, córeczka na kolanach żony,
kot na rękach córeczki,
kwitnąca czareśnia i nad tą czereśnią^{nica}
niezidentyfikowany ptaszek latający
- odpowiedział.

- odpowiedział.

Spytałam go, czy bywa czasami szczęśliwy.

Pracuję
- odpowiedział.

Spytałam o przyjaciół, czy jeszcze ich ma.

Wszystko co tam było, było
i było, i było, i było, i było,
i było, i było, i było, i było,
i było, i było, i było, i było.

Tęcza, a tego nie było, a tymczasem miło było
- odpowiedział.

Wszystko co, czy nawet nie było
co dla ludzkości było co dla.

Wszystko co, czy nawet nie było
- odpowiedział.

Wszystko co, czy nawet nie było
czy nawet nie było, i było, i było.

Wszystko co, czy nawet nie było
- odpowiedział.

Wszystko co, czy nawet nie było,
to w ramach, na bieżąco.

Byli, mineli.
Brat, kuzyn, bratowa,
siostra, córka na kolanach siostry,
kot na rękach córki,
kwintesencja czułości
i nad tą czułością
niezidentyfikowany
ptaszek latający
- odpowiedział.

Wszystko co, czy nawet nie było.

Pracuj
- odpowiedział.

Wszystko co, czy nawet nie było.

~~Prze-wystarczy~~

Kilkoro moich byłych asystentów,
którzy także już mają byłych asystentów,
Pani Ludmiła, która rządzi w domu,
k Ktoś bardzo bliski, ale zagranicą,
Dwie panie z biblioteki, obie uśmiechnięte,
m Mały Grześ z naprzeciwka. ~~i~~ Marek Aureliusz.
- odpowiedział.

Spytałam go o zdrowie i samopoczucie.

Zakazują mi kawy, wódki, papierosów,
noszenia ciężkich wspomnień i przedmiotów.
Muszę udawać, że tego nie słyszę
- odpowiedział.

~~o ogródek i ławkę w ogrodzie~~
Spytałam ~~o ogród i ławkę w ogrodzie~~.

Kiedy wieczór pogodny, obserwuję niebo.
Nie mogę się nadziwić,
ile tam punktów widzenia
- odpowiedział.

Stary profesor

Spytałam go o tamte czasy,
kiedy byliśmy jeszcze tacy młodzi,
naiwni, zapalczywi, głupi, niegotowi.

Trochę z tego zostało, z wyjątkiem młodości
– odpowiedział.

Spytałam go, czy nadal wie na pewno,
co dla ludzkości dobre a co złe.

Najbardziej śmiercionośne złudzenie z możliwych
– odpowiedział.

Spytałam go o przyszłość,
czy ciągle jasno ją widzi.

Zbyt wiele przeczytałem książek historycznych
– odpowiedział.

Spytałam go o zdjęcie,
to w ramkach, na biurku.

Byli, minęli. Brat, kuzyn, bratowa,
żona, córeczka na kolanach żony,
kot na rękach córeczki,
kwitnąca czereśnia ^ś nad tą czereśnią
niezidentyfikowany ptaszek latający
– odpowiedział.

Spytałam go, czy bywa czasami szczęśliwy.

Pracuję
– odpowiedział.

Spytałam o przyjaciół, czy jeszcze ich ma.

Kilkoro moich byłych asystentów,
którzy także już mają byłych asystentów,
pani Ludmiła, która rządzi w domu,
ktoś bardzo bliski, ale za granicą,
dwie panie z biblioteki, obie uśmiechnięte,
mały Grześ z naprzeciwka i Marek Aureliusz
– odpowiedział.

Spytałam go o zdrowie i samopoczucie.

Zakazują mi kawy, wódki, papierosów,
noszenia ciężkich wspomnień i przedmiotów.

Muszę udawać, że tego nie słyszę
– odpowiedział.

Spytałam o ogródek i ławkę w ogródku.

Kiedy wieczór pogodny, obserwuję niebo.
Nie mogę się nadziwić,
ile tam punktów widzenia
– odpowiedział.

Perspektywa

Minęli się jak obcy,
bez gestu i słowa,
ona w drodze do sklepu,
on do samochodu.

Może w popłochu
albo roztargnieniu,
albo niepamiętaniu,
że przez krótki czas
kochali się na zawsze.

Nie ma zresztą gwarancji,
że to byli oni.
Może z daleka tak,
a nie z bliska wcale.

Zobaczyłam ich z okna,
a kto patrzy z góry,
ten najłatwiej się myli.

Ona zniknęła za szklanymi drzwiami,
on siadł za kierownicą
i szybko odjechał.
Czyli nic się nie stało
nawet jeśli stało.

A ja, tylko przez moment
pewna, co widziałam,
próbuję teraz w przygodnym wierszyku
wmawiać Wam, Czytelnikom,
że to było smutne.



PERSPEKTYWA

Minęli się jak obcy,
bez gestu i słowa,
ona w drodze do sklepu,
on do samochodu.

Może w popłochu
albo roztargnieniu,
albo niepamiętaniu,
że przez krótki czas
kochali się na zawsze.

Nie ma zresztą gwarancji,
że to byli oni.
Może z daleka tak,
a z bliska wcale.

Zobaczyłam ich z okna,
a kto patrzy z góry,
ten najłatwiej się myli.

Ona zniknęła za szklanymi drzwiami,
on siadł za kierownicą
i szybko odjechał.
Czyli nic się nie stało
nawet, jeśli stało.

A ja, tylko przez moment
pełna, co widziałam,
próbuję teraz w przygodnym wierszyku
wmawiać Wam, Czytelnikom,
że to było smutne.

Wielki się jawi obok,
 coś kształtu i koloru,
 on w kształcie do odzienia,
 on do namiętności.

Może w podobieństwie
 albo rozpoznanie,
 albo niepoznanie,
 co przez kłótnię czuje,
 kłótni się na kłótnię.

To na kłótnię i kłótnię,
 co do kłótni.
 W kłótni i kłótni,
 a z kłótni kłótni.

Wobec kłótni i kłótni,
 co do kłótni i kłótni,
 co do kłótni i kłótni.

On kłótnię do kłótni kłótni,
 on kłótnię do kłótni kłótni,
 i kłótnię do kłótni kłótni,
 kłótni do kłótni kłótni,
 kłótni, kłótni kłótni.

A ja, kłótnię przez kłótnię,
 kłótnię, co kłótnię,
 kłótnię, kłótnię w kłótnię kłótnię,
 kłótnię, kłótnię kłótnię,
 kłótnię kłótnię.

Poeta cunã nãru micidornym.
 Nã ~~menidym~~ ^{menidym} i to ~~bedã~~ taluã tãndu
 Dny nu qly
 dria nu nã

Cunã i lãide ndanu
 antaism iã tãrã cu poby cãmãrã,
 budi munda nãdrã solã nãnu
 lã sãtã i lãlorã

Nãlã mãnu nã nãrã dle qmã i iã nãnu
 dle nã nã nã nã nã nã nã
 dle nã dle iã nã nã nã nã nã
 dle iã nã nã nã nã nã nã nã

Cunã - lã iã nã nã nã nã nã
 o clãrã i lã nã nã nã nã nã
 o clãrã iã nã nã nã nã nã
 o nã nã nã nã nã nã nã
 o nã nã nã nã nã nã nã

Clãrã nã nã nã - lã nã iã iã -
 nã nã nã nã nã nã nã
 nã nã nã nã nã nã nã
 nã nã nã nã nã nã nã
 nã nã nã nã nã nã nã
 i nã nã nã nã nã nã

spojrzenie

kciukiem od lewej dłoni
palcem wskazującym prawej
kciukiem prawej - palcem lewej

wykrawam sobie z życia
mój własny odrębny kadr

jedno oko przymykam
- niech spogląda w głąb ego -
drugie tym ostrzej wyostrzam

i ruszam w pościg i jestem
i jestem wszędzie tam

gdzie zdarza się miejsce i czas
wydarzeń na gorąco

bo oto wielki Voltaire
powiedział coś bardzo ważnego
na tym najlepszym ze światów

klik, klik, jest, jest, mam

Alte vielte jent upmefmiste mirdompe.
Vielte mowomulcie i mianawomistnie-
stulwis, usmiedung in i blausen
kies z miche mawet wodclunde
z kumbrs otrung na opult
mowac o mirdi: aluz dla mlti autorant

UPRZEJMOSC NIEWIDOMYCH

Poeta czyta wiersze niewidomym.
 Nie przewidywał, że to takie trudne.
 Drży mu głos.
 Drżą mu ręce.

Czuje, że każde zdanie
 wystawione jest tutaj na próbę ciemności.
 Będzie musiało radzić sobie samo,
 bez świateł i kolorów..

Niebezpieczna przygoda
 dla gwiazd w jego wierszach,
 zorzy, tęczy, obłoków, neonów, księżyca,
 dał ryby do tej pory tak srebrnej pod wodą
 i jastrzębia tak cicho, wysoko na niebie.

Czyta - bo już za późno nie czytać -
 o chłopcu w kurtce żółtej na łące zielonej,
 o dających się zliczyć czerwonych dachach w dolinie,
 o ruchliwych numerach na koszulkach graczy
 i nagiej nieznajomej w uchylonych drzwiach.

Chciałby przemilczeć - choć to niemożliwe -
 tych wszystkich świętych na stropie katedry,
 ten pożegnalny gest z okna wagonu,
 to szkielek mikroskopu i promyk w pierścieniu
 i ekrany i lustra i album z twarzami.

Ale wielka jest uprzejmość niewidomych,
 wielka wyrozumiałość i wspaniałomyślność.
 Słuchają, uśmiechają się i klaszczą.

Ktoś z nich nawet podchodzi
 z książką otwartą na opak
 prosząc o niewidzialny dla siebie autograf.

[Faint, illegible text, likely bleed-through from the reverse side of the page]

Nowy i wspaniały i długi

Sa my i my -

Ja jestem wam wszystkim.

Wiem dobie wspaniały,

i znowu jest wspaniały +

Wiem jednakże wam wszystkim

Wspaniały jest wspaniały

na dół i wspaniały

na dół i wspaniały

na dół i wspaniały

Wiem ^{nowy} ~~Wspaniały~~ dom i dół na dół

Byłem ~~Wspaniały~~ i wspaniały, wspaniały, wspaniały

wspaniały na dół wspaniały.

~~Wspaniały~~ z wspaniały, wspaniały, wspaniały,

do ~~Wspaniały~~ wspaniały wspaniały wspaniały.

Byłem wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały.

ale ~~Wspaniały~~, wspaniały, wspaniały do wspaniały.

Wspaniały wspaniały ~~Wspaniały~~, wspaniały wspaniały.

Wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały.

i wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały.

ale ~~Wspaniały~~ z wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały.

Wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały.

Wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały.

a wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały.

Wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały.

Wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały.

Wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały wspaniały.

500.

Pola Negri

Fotografia

Verlag „Ross“, Berlin SW 68.

[illegible]

W.S.

Sygn. J. Chudzikowska 1913
Wydawnictwo Związku Okr. T.S.L. we Lwowie
Anczyc

495.
Fryderyk Chopin – „Poezja tonów”

Sygn. J. Chudzikowska 1913
Wydawnictwo Związku Okr. T.S.L. we Lwowie
Anczyc

496.
Juliusz Słowacki – „Fantazja”

Sygn. J. Chudzikowska 1913
Wydawnictwo Związku Okr. T.S.L. we Lwowie
Anczyc

liorago iui ad schodov
maevada ni sievler.

kiei remu mi dlovi mufig melneu
-uid hopeni mufi mufles ad luflet dui mufte.
a potem, ^{fuine mufite}
a ~~lufte~~ ~~maevada~~ mufim mufu v dlovi
muflet iui muflet
i muflet do mufi dui muf.

maevada mufi mufi mufi mufi mufi,
do mufi mufi mufi mufi mufi mufi
v mufi mufi mufi mufi mufi mufi
ja, mufi mufi mufi mufi.

[Faint, illegible text, likely bleed-through from the reverse side of the page]

jak dla mnie walka z kotami
i wszystkim, co się bałkiem niepotrzebnie rusza.

Jest los i los. Mój raptem się odmienił.
Nastąpiła ^{wiosna} wiosna, a ^{jego} pana przy mnie nie było.
Rozpętała się w domu dziwna bieganina.
Skrzynie, walizki, kufry wpychano na samochody.
Koła z piskiem zjeżdżały w dół,
i milkły za zakrętem.

Na tarasie płonęły jakieś graty, szmaty,
żółte bluzy, opaski z czarnymi znakami
i dużo, bardzo dużo przedartych kartonów,
z których powypadały ^{ślizne} chorągiewki.

Snulem się w tym zamęcie
bardziej zdumiony niż zły. ^{nie mite}
Czułem na sierści ~~szybkich~~ ^{niechętne} spojrzenia.
/ Jakbym był psem bezpańskim, ~~natrętnym przybłądą~~
natrętnym przybłądą,
którego już od schodów przypędza się miotłą.

Ktoś zerwał mi obrożę nabijaną srebrem.
Ktoś kopnął moją miskę od kilku dni pustą.
A potem, ktoś ostatni, zanim ruszył w drogę,
wychylił się z szoferki
i strzelił do mnie dwa razy.

Nawt nie umiał trafić, gdzie ~~ma~~ należy,
bo umierałam jeszcze długo i boleśnie
w brzuku rozzuchwalonych much.
Ja, pies mojego pana.

Wisława Szymborska
Monolog psa zaplątanego w dzieje

Są psy i psy. Ja byłem psem wybranym.
 Miałem dobre papiery i w żyłach krew wilczą.
 Mieszkałem na wyżynie wdychając wonie widoków
 na łąki w słońcu, na świerki po deszczu
 i grudy ziemi spod śniegu.

Miałem porządny dom i ludzi na usługi.
 Byłem żywiony, myty, szczotkowany,
 wyprowadzany na piękne spaceru.
 Jednak z szacunkiem, bez poufałości.
 Każdy dobrze pamiętał, czyim jestem psem.

Byle parszywy kundel potrafi mieć pana.
 Ale uwaga – wara od porównań.
 Mój pan był panem jedynym w swoim rodzaju.
 Miał okazałe stado chodzące za nim krok w krok
 i zapatrzone w niego z lęklwym podziwem.

Dla mnie były uśmieszki
 z kiepsko skrywaną zazdrością.
 Bo tylko ja miałem prawo
 witać go w lotnych podskokach,
 tylko ja – żegnać zębami ciągnąc za spodnie.
 Tylko mnie wolno było
 z głową na jego kolanach
 dostępować głaskania i tarmoszenia za uszy.
 Tylko ja mogłem udawać przy nim, że śpię,
 a wtedy on się schylał i szeptał coś do mnie.

Na innych gniewał się często i głośno.
 Warczał na nich, ujadął
 biegał od ściany do ściany.
 Myślę, że lubił tylko mnie
 i więcej nigdy, nikogo.

Miałem też obowiązki: czekanie, ufanie.
 Bo zjawiał się na krótko i na długo znikał.
 Co go zatrzymywało tam, w dolinach, nie wiem.
 Odgadywałem jednak, że to pilne sprawy,
 co najmniej takie pilne
 jak dla mnie walka z kotami
 i wszystkim, co się niepotrzebnie rusza.

Jest los i los. Mój raptem się odmienił.
 Nastąpiła któraś wiosna,
 a jego przy mnie nie było.
 Rozpętała się w domu dziwna bieganina.

Skrzynie, walizki, kufry wpychano na samochody.
Koła z piskiem zjeżdżały w dół
i milkły za zakrętem.

Na tarasie płonęły jakieś graty, szmaty,
żółte bluzy, opaski z czarnymi znakami
i dużo, bardzo dużo przedartych kartonów,
z których powypadały chorągiewki.

Snulem się w tym zamęcie
bardziej zdumiony niż zły.
Czułem na sierści nieміte spojrzenia.
Jakbym był psem bezpańskim,
natrętnym przybłądą,
którego już od schodów przepędza się miotłą.

Ktoś zerwał mi obrożę nabijaną srebrem.
Ktoś kopnął moją miskę od kilku dni pustą.
A potem ktoś ostatni, zanim ruszył w drogę,
wychylił się z szoferki
i strzelił do mnie dwa razy.

Nawet nie umiał trafić, gdzie należy,
bo umierałem jeszcze długo i boleśnie
w brzuku rozzuchwalonych much.
Ja, pies mojego pana.

Wywiad z Atropes

Pani Atropes?

Zgadza się, to ja.

Z trzech córek Konieczności
ma Pani w świecie opinię najgorszą.

Gruba przesada, moja ty poetko.

Kłoto przedzie nić życia,

ale ta nić jest wątką,

nie trudno ją przeciąć.

Lachesis prętem wyznacza jej długość.

To nie są niewiniątka.

A jednak w rękach Pani są nożyce.

Skorośa, to robię z nich użytek.

Widzę, że nawet teraz, kiedy rozmawiamy...

Jestem pracocholiczką, taką mam naturę.

~~taką mam naturę~~

Czy nie czuje się Pani zmęczona, znudzona,
sen na przynajmniej nocą? Nie, naprawdę nie?

Bez urlopów, weekendów, świętowania świąt
czy choćby małych przerw na papierosa?

Byłyby zaległości, a tego nie lubię.

Niepojęta gorliwość.

I znów dowodów uznania,

nagród, wyróżnień, pucharów, orderów?

Bodaj dyplomów oprawionych w ramki?

Jak u fryzjera? Dziękuję uprzejmie.

Czy ktoś Pani pomaga, jeśli tak, to kto?

Niezły paradoks - właśnie wy, śmiertelni.

Dyktatorzy przeróżni, fanatycy liczni.

Ale ich nie zapędzam,

sami się garną do dzieła.

Pewnie i wojny muszą Panią cieszyć,
boćduża z nich wyręka.

Cieszyć? Nie znam takiego uczucia.

I nie ja do nich wzywam,

nie ja kieruję ich biegiem.

Ale przyznaję: głównie dzięki nim

mogę być na bieżąco.

Nie szkoda Pani nitek przeciętych zbyt krótko?

Bardziej krótko, mniej krótko -

to tylko dla was różnica.

to tylko dla was różnica.
 Bardziej krótko, mniej krótko -
 Nie szkoda Pani nitek przeciętych szat krótko?
 mogą być na dieńco.
 Ale przyznając: głównie dzięki nim
 nie ja kieruję ich biegiem.
 I nie ja do nich wzywam,
 Ciężko? nie znam takiego uczucia.
 podobna z nich wyręka.
 Pewnie i wojny muszą Panią cieszyć,
 sami się garną do dzieła.
 Ale ja ich nie zmuszam,
 Przeróżni fanatycy, dyktatorzy.
 ale to właśnie wy, ludzie śmiertelni.
 Paradoksalne,
 a jak tak, to kto?
 Gza ktoś Pani pomaga,
 Jak u fryzjera? Dziękiuję uprzejmie.
 Bodaj dyplomów oprawionych w ramki?
 nagród, wyróżnień, pucharów orderów?
 I zaskąd dowodów uznania,
 Niepojęta gorliwość.
 Byłoby zalety, a tego nie ludzi
 czy chodzą miłych przerw na paleniska?
 Bez urlopów, weekendów, świętowania świąt
 sen na przyznanej nocy? Nie, naprawdę nie?
 Czy nie czuje się Pani zmęczona, znużona,
 tak jak ja? ~~tak jak ja?~~
 Jestem pracochłonna, tak mam naturę.
 Widać, że nawet teraz, kiedy rozmawiamy...
 Skoroś, to robię z nich użytek.
 A jednak w rekach Pani są nożyce.
 To nie są niewiniątka.
 Łachasia prętem wyznacza jej drogę.
 nie trudno ją przciąć.
 ale ta nie jest wąska,
 Kłote przędzie nie żyła,
 Grupa przędza, moja ty poetko.
 ma Pani w świecie olinie najgorzej.
 Z trzech córek Komiczności
 Zgadza się, to ja.
 Pani Atropos?

Wywiad z Atropos

A gdyby ktoś silniejszy chciał pozbyć się Pani
i spóóbował odesłać na emeryturę?

Nie zrozumiałam. Wyrażaj się jaśniej.

Spytam inaczej: ~~czy~~ ma Pni Zwierzchnika?

Proszę o jakieś następne pytanie.

Bardzo żałuję, to było ostatnie.

W takim razie żegnaj.

A ściślej rzecz ujmując...

Wiem, wiem. Do widzenia.

Wywiad z Atropos

Pani Atropos?

Zgadza się, to ja.

Z trzech córek Konieczności

ma Pani w świecie opinię najgorszą.

Gruba przesada, moja ty poetko.

Kłoto przedzie nić życia,

ale ta nić jest wątką,

nietrudno ją przeciąć.

Lachesis prętem wyznacza jej długość.

To nie są niewiniątka.

A jednak w rękach Pani są nożyce.

Skoro są, to robię z nich użytek.

Widzę, że nawet teraz, kiedy rozmawiamy...

Jestem pracoholiczką, taką mam naturę.

Czy nie czuje się Pani zmęczona, znudzona,

senna przynajmniej nocą? Nie, naprawdę nie?

Bez urlopów, weekendów, świętowania świąt,
czy choćby małych przerw na papierosa?

Byłyby zaległości, a tego nie lubię.

Niepojęta gorliwość.

I znikąd dowodów uznania,

nagród, wyróżnień, pucharów, orderów?

Bodaj dyplomów oprawionych w ramki?

Jak u fryzjera? Dziękuję uprzejmie.

Czy ktoś Pani pomaga, jeśli tak to kto?

Niezły paradoks – właśnie wy, śmiertelni.

Dyktatorzy przeróżni, fanatycy liczni.

~~Ale ich nie zapędzam,~~ choć ja ich nie zapędzam, *haha*

S ~~Sam~~ się garną do dzieła.

Pewnie i wojny muszą Panią cieszyć,

bo duża z nich wyręka.

Cieszyć? Nie znam takiego uczucia.

I nie ja do nich wzywam,

nie ja kieruję ich biegiem.

Ale przyznaję: głównie dzięki nim

mogę być na bieżąco.

Nie szkoda Pani nitki przeciętych zbyt krótko?

Bardziej krótko, mniej krótko –

to tylko dla was różnica.

A gdyby ktoś silniejszy chciał pozbyć się Pani

i spróbował odesłać na emeryturę?

Nie zrozumiałam. Wyrażaj się jaśniej.

Spytam inaczej: ma Pani Zwierzchnika?

Proszę o jakieś następne pytanie.

~~Bardzo żałuję, to było ostatnie.~~ *Nie mam już innych -*

W takim razie żegnam.

A ściślej rzecz ujmując...

Wiem, wiem. Do widzenia.

Wywiad z Atropos

Pani Atropos?

Zgadza się, to ja.

Z trzech córek Konieczności

ma Pani w świecie opinię najgorszą.

Gruba przesada, moja ty poetko.

Kłoto przędzie nić życia,

ale ta nić jest wątła,

nietrudno ją przeciąć.

Lachezis prętem wyznacza jej długość.

To nie są niewiniątka.

A jednak w rękach Pani są nożyce.

Skoro są, to robię z nich użytek.

Widzę, że nawet teraz, kiedy rozmawiamy...

Jestem pracoholiczką, taką mam naturę.

Czy nie czuje się Pani zmęczona, znudzona,

senna przynajmniej nocą? Nie, naprawdę nie?

Bez urlopów, weekendów, świętowania świąt,

czy choćby małych przerw na papierosa?

Byłyby zaległości, a tego nie lubię.

Niepojęta gorliwość.

I znikąd dowodów uznania,

nagród, wyróżnień, pucharów, orderów?

Bodaj dyplomów oprawionych w ramki?

Jak u fryzjera? Dziękuję uprzejmie.

Czy ktoś Pani pomaga, jeśli tak to kto?

Niezły paradoks – właśnie wy, śmiertelni.

Dyktatorzy przeróżni, fanatycy liczni.

Choć ja ich nie ~~zap~~ędzam.

Sami się garną do dzieła.

Pewnie i wojny muszą Panią cieszyć,

bo duża z nich wyręka.

Cieszyć? Nie znam takiego uczucia.

I nie ja do nich wzywam,

nie ja kieruję ich biegiem.

Ale przyznaję: głównie dzięki nim

mogę być na bieżąco.

Nie szkoda Pani nitek przeciętych zbyt krótko?

Bardziej krótko, mniej krótko –

to tylko dla was różnica.

A gdyby ktoś silniejszy chciał pozbyć się Pani

i spróbował odesłać na emeryturę?

Nie zrozumiałam. Wyrażaj się jaśniej.

Spytam inaczej: ma Pani Zwierzchnika?

...Proszę o jakieś następne pytanie.

Nie mam już innych.

W takim razie żegnam.

A ściślej rzecz ujmując...

Wiem, wiem. Do widzenia.

OKROPNY SEN POETY

Wyobraź sobie, co mi się przyśniło.
 Z pozoru wszystko zupełnie jak u nas.
 Grunt pod nogami, woda, ogień, powietrze,
 pion, poziom, trójkąt, koło,
 strona lewa i prawa.
 Pogody znośne, krajobrazy niezłe
 i sporo istot obdarzonych mową.
 Jednak ich mowa inna niż na Ziemi.

W zdaniach panuje tryb bezwarunkowy.
 Nazwy do rzeczy przylegają ściśle.
 Nic dodać, ująć, zmienić i przemieścić.

Czas zawsze taki, jaki na zegarze.
 Przeszły i przyszły mają zakres wąski.
 Dla wspomnień pojedyncza miniona sekunda,
 dla przewidywań druga,
 która się właśnie zaczyna.

Słów ile trzeba. Nigdy o jedno za dużo,
 a to oznacza, że nie ma poezji
 i nie ma filozofii i nie ma religii.
 Tego typu swawole nie wchodzą tam w grę.

Niczego, co by dało się tylko pomyśleć
 albo zobaczyć zamkniętymi oczami.

Jeśli szukać, to tego, co wyraźnie obok.
 Jeśli pytać, to o to, na co jest odpowiedź.

Bardzo by się zdziwili,
 gdyby umieli się dziwić,
 że istnieją gdzieś jakieś powody zdziwienia.

Hasło "niepokój", jako wyraz sprośny,
 nie miało by odwagi znaleźć się w słowniku.

Świat przedstawia się jasno
 nawet w głębokiej ciemności.
 Udziela się każdemu po dostępnej cenie.
 Przed odejściem od kasy nikt nie żąda reszty.

Z uczuć - zadowolenie. I żadnych nawiasów.
 Życie z kropką u nogi. I warkot galaktyk.

Przyznaj, że nie gorszego
 nie może się zdarzyć poecie.

A potem niclepszego
 jak prędko się zbudzić.

Okropny sen poety

Wyobraź sobie, co mi się przyśniło.
Z pozoru wszystko zupełnie jak u nas.
Grunt pod stopami, woda, ogień, powietrze,
pion, poziom, trójkąt, koło,
strona lewa i prawa.
Pogody znośne, krajobrazy niezłe
i sporo istot obdarzonych mową.
Jednak ich mowa inna niż na Ziemi.

W zdaniach panuje tryb bezwarunkowy.
Nazwy do rzeczy przylegają ściśle.
Nic dodać, ująć, zmienić i przemieścić.

Czas zawsze taki, jaki na zegarze.
Przeszły i przyszły mają zakres wąski.
Dla wspomnień pojedyncza miniona sekunda,
dla przewidywań druga,
która się właśnie zaczyna.

Słów ile trzeba. Nigdy o jedno za dużo,
a to oznacza, że nie ma poezji
i nie ma filozofii, i nie ma religii.
Tego typu swawole nie wchodzą tam w grę.

Niczego, co by dało się tylko pomyśleć
albo zobaczyć zamkniętymi oczami.

Jeśli szukać, to tego, co wyraźnie obok.
Jeśli pytać, to o to, na co jest odpowiedź.

Bardzo by się zdziwili,
gdyby umieli się dziwić,
że istnieją gdzieś jakieś powody zdziwienia.

Hasło „niepokój”, uznane przez nich za sprośne,
nie miałyby odwagi znaleźć się w słowniku.

Świat przedstawia się jasno
nawet w głębokiej ciemności.
Udziela się każdemu po dostępnej cenie.
Przed odejściem od kasy nikt nie żąda reszty.

Z uczuć – zadowolenie. I żadnych nawiasów.
Życie z kropką u nogi. I warkot galaktyk.

Przyznaj, że nic gorszego
nie może się zdarzyć poecie.
A potem nic lepszego,
jak prędko się zbudzić.

LABIRYNT

- a teraz kilka kroków
 od ściany do ściany,
 tymi schodkami w górę,
 czy tamtymi w dół, ~~a potem trochę w prawo,~~
 a potem trochę w lewo,
 jeżeli nie w prawo,
 bđ muru w głębi muru
 do siódmego progu,
 skądokolwiek, dokądokolwiek,
 aż do skrzyżowania,
 gdzie się zbiegają,
 żeby się rozbiegnąć
 twoje nadzieje, pomyłki, porażki,
 próby, zamiary i nowe nadzieje.

Droga za drogą,
 ale bez odwrotu.
 Dostępne tylko to,
 co masz przed sobą,
 a tam, jak na pociechę,
 zakręt za zakrętem,
 zdumienie za zdumieniem,
 za widokiem widok.
 Możesz wybierać
 gdzie być albo nie być,
 przeskoczyć, zbończyć
 byle nie przeoczyć.

Więc tędy, albo tędy,
 chyba że tamtamtędy,
 na wyczucie, ~~w~~przeczucie,
 na rozum, na przełaj,
 na chybił trafił,
 na splątane skróty.
 Przez któreś z rzędu rzędy
 korytarzy, bram,
~~W~~^{Wzrostu} wielu miejsc bez miejsca
 do wielu jeszcze otwartych,
 gdzie ciemność i rozterka
 ale prześwit, zachwyt,

gdzie radość, choć nieradość
 nieomal opodal,
 a gdzieindziej, gdzie nigdzie,
 ówdzie i gdzie bądź
 szczęście w nieszczęściu
 jak ~~nawias~~ w nawiasie, ~~nawias~~,
 i zgoda na to wszystko
 i raptem urwisko,
 urwisko, ale mostek,
 mostek, ale chwiejny,
 chwiejny, ale jedyny,
 bo drugiego nie ma.

Gdzieś stąd musi być wyjście,
 to więcej niż pewne.
 Ale ty go nie szukasz,
 to ono cię szuka,
 to ono od początku
 w pogoni za tobą,
 a ten labirynt ~~to~~
 to nie innego jak tylko,
 jak tylko twoja, dopóki się da,
 twoja, dopóki twoja,
 ucieczka, ucieczka -

LABIRYNT

- a teraz kilka kroków
 od ściany do ściany,
 tymi schodkami w górę,
 czy tamtymi w dół, a potem trochę w lewo,
 a potem trochę w lewo,
 jeżeli nie w prawo,
 bo muru w głębi muru
 do siódmego progu,
 skądkolwiek dokądkolwiek
 aż do skrzyżowania,
 gdzie się zbiegają,
 żeby się rozbiegnąć
 twoje nadzieje, pomyłki, porażki,
 próby, zamiary i nowe nadzieje.

Droga za drogą,
 ale bez odwrotu.
 Dostępne tylko to,
 co masz przed sobą,
 a tam, nak na pociechę,
 zakręt za zakrętem,
 zdumienie za zdumieniem,
 za widokiem widok.
 Możesz wybierać
 gdzie być albo nie być,
 przeskoczyć, zboczyć
 byle nie przeoczyć.

Więc tędy albo tędy,
 chyba że tamtamtędy,
 na wycucie, rprzecucie,
 na rozum, na przełaj,
 na chybił trafił,
 na splątane skróty,
 Przez któreś z rzędu rzędy
 korytarzy, bram,
 od wielu miejsc bez miejsca
 do wielu jeszcze otwartych,
 gdzie ciemność i rozterka
 ale prześwit, zachwyt,

*(wśród nich w czasie
 miniecie nas samy,
 e miniecie nas miniecie)*

gdzie radość, choć nieradość
nieomal opodal,
a gdzieindziej, gdzieindziej,
ówdzie i gdzie bądź
szczęście w nieszczęściu
jak nawias w nawiasie,
i zgoda na to wszystko
i raptem urwisko,
urwisko, ale mostek,
mostek, ale chwiejny,
chwiejny, ale jedyny,
bo drugiego nie ma.

Gdzieś stąd musi być wyjście,
to więcej niż pewne.
Ale ty go nie szukasz,
to ono cię szuka,
to ono od początku
w pogoni za tobą,
a ten labirynt to
to nie innego jak tylko,
jak tylko twoja, dopóki się da,
twija, dopóki twija,
ucieczka, uciezka -

Labirynt

– a teraz kilka kroków
od ściany do ściany,
tymi schodkami w górę,
czy tamtymi w dół,
a potem trochę w lewo,
jeżeli nie w prawo,
od muru w głębi muru
do siódmego progu,
skądkolwiek, dokądkolwiek
aż do skrzyżowania,
gdzie się zbiegają,
żeby się rozbiegnąć
twoje nadzieje, pomyłki, porażki,
próby, zamiary i nowe nadzieje.

Droga za drogą,
ale bez odwrotu.
Dostępne tylko to,
co masz przed sobą,
a tam, jak na pociechę,
zakręt za zakrętem,
zdumienie za zdumieniem,
za widokiem widok.
Możesz wybierać
gdzie być albo nie być,
przeskoczyć, zboczyć
byle nie przeoczyć.

Więc tędy albo tędy,
chyba że tamtędy,
na wyczucie, przeczucie,
na rozum, na przełaj,
na chybił trafił,
na splątane skróty.
Przez któreś z rzędu rzędy
korytarzy, bram,
~~wzdłuż wielu miejsc bez miejsca~~
do wielu jeszcze otwartych,
gdzie ciemność i rozterka
ale prześwit, zachwył,
gdzie radość, choć nieradość
nieomal opodal,
a gdzie indziej, gdzie indziej,
ówdzie i gdzie bądź
szczęście w nieszczęściu
jak w nawiasie nawias,
i zgoda na to wszystko

*przódko, bo w czanie
niewiele masz czasu,
z miejsca bez miejsca*

i raptem urwisko,
urwisko, ale mostek,
mostek, ale chwiejny,
chwiejny, ale jedyny,
bo drugiego nie ma.

Gdzieś stąd musi być wyjście,
to więcej niż pewne.
Ale ~~ty go nie szukasz~~, *nie ty go szukasz*,
to ono cię szuka,
to ono od początku
w pogoni za tobą,
a ten labirynt
to nic innego jak tylko,
jak tylko twoja, dopóki się da,
twoja, dopóki twoja,
ucieczka, ucieczka –

NIEUWAGA

~~Zle sprawowałam się wczoraj w kosmosie.~~

Zle sprawowałam się wczoraj w kosmosie.
Przeżyłam całą dobę nie pytając o nic,
nie dziwiąc się niczemu.

Wykonywałam czynności codzienne,
jakby to było wszystko, co powinnam.

Wdech, wydech, krok za krokiem, obowiązki,
ale bez myśli sięgającej dalej
niż wyjście z domu i powrót do domu.

Świat mógł być odbierany jako świat szalony,
a ja brałam go tylko na zwykły użytek.

Żadnym - jak - i dlaczego -
i skąd się taki tu wziął -
i na co mu aż tyle ruchliwych szczegółów.

Byłam jak gwóźdź zbyt płytko wbity w ścianę
albo
/tu porównanie, którego mi brakło/.

Jedna za drugą zachodziły zmiany
nawet w ograniczonym polu okamgnienia.

Przy stole młodszym, ręką o dzień młodszą
był chleb wczorajszy inaczej krajany.

Chmury jak nigdy i deszcz był jak nigdy,
bo padał przecież ~~in~~ innymi kroplami.

Ziemia się obróciła wokół swojej osi,
ale już ^{w opuszczonej na zawsze} ~~bez powrotu do dawnej~~ przestrzeni.

Trwało to dobre 24 godziny.
1440 minut okazji.
86 400 sekund do wglądu.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

Widziałam cię wczoraj w kościele.

W.S.

Kosmiczny savoir vivre,
choć milczy na nasz temat,
to jednak czegoś od nas się domaga:
trochę uwagi, kilku zdań z Pascala
i zdumionego udziału w tej grze
o regułach nie znanych.

Kończąc swój żywot,
choć miłość na nas czeka,
to jednakże o nas i domach,
i o nas, i o nas,
i o nas, i o nas,
i o nas, i o nas.

wy na drugi brzeg. Rzeka była za głęboka, a czółna nie było. Zmartwieni niepewnością, zestraszeni przybyciem Prusaków – rozpacz nas brała. Przecież jakaś kobiecina młoda powiada nam w sekrecie, że niedaleko jest czółno ukryte, ale na kłódkę zamknięte, a klucz jest u dziedzica – nie namyślając się siadam na konia, a będąc zbrojny jadę do dworu, tam zastaję czterech młodych synów z wyprawy przybyłych – oświadczam im moje przybycie i żądanie. Ci odmawiają. Rozpacz mnie wzięła, wziąłem się do broni, nazywając ich zbrodniarzami na równi z Prusakami. Jejmość jakaś siedząca dopiero wtenczas i żądany klucz dała; w tej chwili wracam, daję rybakowi – a ten nas przewozi po dwóch. Będąc na drugiej stronie – wymykaliśmy jak najdalej od brzegu, gdyż Prusaków patrol widzieliśmy w tę stronę jadący. Po lewej stronie rzeki już byliśmy pewniejsi, bo Prusaków nie było tyle i nie tak płądrowali. I tak z małymi przygodami przy wielkiej ostrożności dobiliśmy się do Twardowa p. Zychlińskiego. Tam pełno było wiary. Zychliński zmartwiony, czynny w lokowaniu Koroniarzów – spotkaliśmy pomiędzy innymi dwóch Cosnowskich, wyróżniających się odgrywaniem roli paniczów magnatów. Nas Zychliński odesłał do Ostrowa z rekomendacją do Michała Biernackiego z Czekanowa, a ten znów posłał nas do Śmiłowa starej panny Wyganowskiej – mającej przy sobie dwie panny dorosłe, swoje wychowanki, którym cały swój majątek przeznaczyła na posag. Z jedną się ożenił później Michał Biernacki – a wtenczas był konkurentem jako wdowiec. Było nas trzech: Świątkowski, Basiński i ja, a zastaliśmy już będących dwóch. Tu nam było dobrze, ale niedługo. Częste rewizje Prusaków niepokoiły i Pannę Wyganowską, i nas – jednego z poprzednich Prusacy schwytali, zbili nie-miłosiernie i zabrali. Myśmy byli bardzo ostrożni, a do tego posłużył nam dwór będący nad samą rzeką Prosną, graniczną – tak że jak Prusacy szli, to my na drugą stronę rzeki, a jak rosyjski patrol – to my do dworu.

Przebyliśmy tak dni ośm. W tym czasie był wydany okólnik przez prezesa prowincji, ażeby każdy z Kongresówki przy-

GRECKI POSĄG

Z pomocą ludzi i innych żywiołów
 nieźle się przy nim napracował czas.
 Najpierw pozbawił nosa, później genitaliów,
 kolejno palców i rąk i u stóp,
 z biegiem lat ramion, jednego po drugim,
 uda prawego i uda lewego,
 pleców i bioder, głowy i pośladków,
 a to, co już odpadło, rozbijał na części,
 na gruz, na żwir, na piasek.

Kiedy w ten sposób umiera ktoś żywy,
 wypływa dużo krwi za każdym ciosem.

Posagi marmurowe giną jednak białe
 i nie wawsze do końca.

Z tego, o którym mowa, zachował się tors
 i jest jak wstrzymywany od wysiłku oddech,
 ponieważ musi teraz
 przyciągać do siebie
 cały wdzięk i powagę
 utraconej reszty.

I to mu się udaje,
 to mu się jeszcze udaje,
 udaje i olśniewa,
 olśniewa i trwa -

Czas ~~tki~~ także tu zasłużył na pochwalną wzmiankę,
 bo usta^a w pracy
 i coś odłożył na potem.

Grecki posąg

Z pomocą ludzi i innych żywiołów
nieźle się przy nim napracował czas.
Najpierw pozbawił nosa, później genitaliów,
kolejno palców u rąk i u stóp,
z biegiem lat ramion, jednego po drugim,
uda prawego i uda lewego,
pleców i bioder, głowy i pośladków,
a to, co już odpadło, rozbijał na części,
na gruz, na żwir, na piasek.

Kiedy w ten sposób umiera ktoś żywy,
wypływa dużo krwi za każdym ciosem.

Posągi marmurowe giną jednak białe
i nie zawsze do końca.

Z tego, o którym mowa, zachował się tors
i jest jak wstrzymywany ^{od} wysiłku oddech,
ponieważ musi teraz
do siebie przyciągnąć ^{cały}
cały wdzięk i powagę
utraconej reszty.

I to mu się udaje,
to mu się jeszcze udaje,
udaje i olśniewa,
olśniewa i trwa –

Czas także tu zasłużył na pochwalną wzmiankę,
bo ustał w pracy
i coś odłożył na potem.

WŁAŚCIWIE KAŻDY WIERSZ

Właściwie każdy wiersz
mógłby mieć tytuł "Chwila".

Wystarczy jedna fraza
w czasie teraźniejszym,
przeszłym a nawet przyszłym ;

wystarczy, że cokolwiek
niesione słowami
zaszeleści, zabłyśnie,
przefrunie, przepłynie,

czy też zachowa
rzekomą niezmienność,
ale z ruchomym cieniem ;

wystarczy, że jest mowa
o kimś obok kogoś
albo kimś obok czegoś ;

o Ali, co ma kota,
albo już go nie ma ;

albo o innych Alach
kotach i nie kotach
z innych elementarzy
kartkowanych przez wiatr ;

wystarczy, jeśli w zasięgu spojrzenia
autor umieści tymczasowe góry
i nietrwałe doliny ;

jeśli przy tej okazji
napomknie o niebie
tylko z pozoru wiecznym i statecznym ;

jeśli się zjawi pod piszącą ręką
bodaj jedyna rzecz
nazwana rzeczą czyjąś ;

przynajmniej do niedawna,
choćby na razie,
na krótką metę,
do pewnego stopnia ;

; w końcu znak zapytania,

jeśli jest stawiany,
a w odpowiedzi - jeżeli dwukropek
jeżeli dwukropka ;

Wisława Szymborska
Właściwie każdy wiersz

Właściwie każdy wiersz
 mógłby mieć tytuł „Chwila”.

Wystarczy jedna fraza
 w czasie teraźniejszym,
 przeszłym a nawet przyszłym;

wystarczy, że cokolwiek
 niesione słowami
 zaszeleści, zabłyśnie,
 przefrunie, przepłynie,
 czy też zachowa
 rzekomą niezmienność,
 ale z ruchomym cieniem;

wystarczy, że jest mowa
 o kimś obok kogoś
 albo kimś obok czegoś;

o Ali, co ma kota,
 albo już go nie ma;

albo o innych Alach
 kotach i nie kotach
 z innych elementarzy
 kartkowanych przez wiatr;

wystarczy, jeśli w zasięgu spojrzenia
 autor umieści tymczasowe góry
 i nietrwale doliny;

jeśli przy tej okazji
 napomknie o niebie
 tylko z pozoru wiecznym i statecznym;

jeśli się zjawi pod piszącą ręką
 bodaj jedyna rzecz
 nazwana rzeczą czyjąś;

przynajmniej do niedawna,
 chociażby na razie,
 na krótką metę,
 do pewnego stopnia;

końcu znak zapytania,
 jeśli jest stawiany,
 a w odpowiedzi
 jeżeli dwukropek:

WŁASCIWIE KAŻDY WIERSZ

Właściwie każdy wiersz
i dodatkowo zwana rzecz, o czym,
mogłoby mieć tytuł "Onwila",
przynajmniej do niedawna,
wystarczy jedna fraza
przynajmniej na razie,
na krótką metę,
w czasie teraźniejszym,
do przeszłego a nawet przyszłym
do pewnego stopnia

i wystarczy, że cokolwiek
znaki zapytania,
jesli są stawiane,
nie sione słowami
a w odpowiedzi zabłyśnie,
w odpowiedzi zabłyśnie,
przefrunie, przepłynie
najlepiej dwukropek.

czy też zachowa
rzkomą niezmiennosc,
ale z ruchomym cieniem

wystarcza, że jest mowa
o kimś obok kogoś
albo kimś obok czegoś

o Ali, co ma kota,
albo już go nie ma

albo o innych Alach
kotach i nie kotach
z innych elementarzy
kartkowanycg przez wiatr

wystarczy, jeśli w zasięgu spojrzenia
autor umieści tymczasowe góry
i nietrwałe doliny

jeśli przy tej okazji
napomknie o niebie
tylko z pozoru wiesznym i statecznym

jeśli się zjawi pod piszącą ręką
bodaj jedyna rzecz
nazwana rzeczą, czyjąś

przynajmniej do niedawna,
choćby na razie,
na krótką metę,
do pewnego stopnia

w końcu znak zapytanie,

jeśli jest stawiany,
a w odpowiedzi - jeżeli dwukropek:

W.S.

FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

